

Dzień chorego

Chyba każdego z nas przeraża myśl o chorobie. Nie o jakimś przeziębieniu czy grypie. Chodzi o chorobę, która diametralnie zmienia cykl naszego życia. Ale tak naprawdę, to nie choroba nas przeraża. Oczywiście boimy się bólu czy cierpienia, niepewnego jutra czy zagrożenia życia. Najbardziej przeraża nas właśnie ingerencja w nasz ?program? życia, nasze nawyki czy wspomniany już cykl naszego życia. A kiedy już pojawi się choroba, to zadajemy sobie to pytanie: jak to teraz będzie.

No właśnie. Jak to będzie. Czy znajdziemy ludzi, którzy nam pomogą. W tym właśnie wyraża się miłość chrześcijańska, aby tym najszlachetniejszym naszym braciom pomagać.

Wiadomo, pomoc taka obejmuje wiele poziomów. Począwszy od zwykłych czynności jak sprzątanie czy robienie zakupów, przez pomoc przy poruszaniu się, a skończywszy na całkowitej opiece nad chorymi, którzy swoją chorobę muszą przeżywać na łóżku.

Często też chorym brakuje towarzystwa. Potrzebują obecności drugiego człowieka, kogoś, kto się nimi zainteresuje, zapyta, jak się czują, czy czegoś im nie potrzeba, albo przynajmniej kogoś, kto z nimi posiedzi. Ot tak, dla samego posiedzenia.

Widać jednak, jak nasze społeczeństwo jest zabiegane. Nie mamy czasu na to, żeby spokojnie sięść, przeczytać książkę, a co dopiero chodzić do kogoś w odwiedziny. Wiem, o czym mówię. Sam jestem na takim etapie, kiedy moja babcia z aktywnej i wiecznie zabieganej kobiety stała się całkowicie uzależniona od pomocy mojego dziadka, rodziców i rodzeństwa. I sam łapię się na tym, że te chwile, kiedy spędzam u niej są coraz bardziej ograniczone. Warto sobie przypomnieć w tym momencie złotą zasadę: Wszystko, co chcielibyście, aby inni wam czynili i wy im czyńcie. Pamiętajmy, że my też możemy się znaleźć w podobnej sytuacji.

Jest jeszcze jeden aspekt przeżywania choroby, nie mniej

ważny, a często pomijany. Stykamy się z ludźmi chorymi, często są to nasi domownicy. Warto zatroszczyć się też o ich życie duchowe. Sakrament Eucharystii, spowiedzi czy namaszczenia to niezwykła ulga w cierpieniu. Niestety zdarza się tak, że jest to odkładane na ostatni moment i nie zdążymy z sakramentami na czas. I później przychodzi chwila zgłaszania pogrzebu, pojawia się pytanie o sakramenty i, jako księża, słyszymy odpowiedź: trochę to zaniedbaliśmy.

Dlatego prosimy o to, aby nie odkładać sakramentów dla naszych chorych na ostatnią chwilę. Ostatecznie nie wiemy, kiedy ta *ostatnia chwila* nadejdzie.

Ks. Michał